

NASZ Józefów



NR 4 (29) KWIECIEŃ 2013 ■ MIESIĘCZNIK PARAFII MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

Mieszkamy
z profesorem
miłości ■ 6

CRISTIADA ■ 14

WIERZĘ I ŻYJĘ WIARĄ ■ 8

Św. Wojciech

– Jeden z głównych patronów Polski

Urodził się w 956 r. w książęcym rodzie czeskich Sławnikowiców, spokrewnionym przez Dąbrówkę z dynastią Piastów. Był wychowankiem szkoły w Magdeburgu, biskupem praskim, mnichem rzymskim, apostołem Węgier i Polski, wreszcie męczennikiem, którego ciało znalazło się w Gnieźnie. Św. Wojciech urastał do rangi symbolu duchowej jedności tworzącej się wówczas Europy. Po latach dzieciństwa na dworze rodziców w czeskich Libicach, zdobył wykształcenie w Magdeburgu, gdzie przez 10 lat pobierał nauki w jednej z lepszych szkół. W 981 r. powrócił do Czech, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie, a rok później, po śmierci biskupa praskiego Dytmara, objął tamtejsze biskupstwo. Jako biskup Pragi hojnie wspierał ubogich oraz budowę kościołów. Zdecydowanie sprzeciwiał się wielożeństwu, rozwiązłości, handlowi niewolnikami z krajami muzułmańskimi i intrygom czeskich możnowadców, co w efekcie spowodowało jego konflikt z księciem Bolesławem II. Św. Wojciech wraz z bratem Radzimem opuścił Pragę i udał się do klasztoru benedyktynów w Rzymie. Tam zrezygnował z godności biskupiej i prowadził życie mnicha, które koncentrowało się na ascezie, modlitwie, czytaniu i pracy fizycznej. Po kilku latach, ulegając naleganiom papieża i poselstwom rodaków, powrócił do Pragi, którą jednak musiał opuścić na zawsze, gdy zamordowano jego czterech braci, a także nastawano na jego życie. Jako misjonarz wyruszył na Węgry, gdzie miał ochrzcić przyszłego króla Stefana I. Bywał też na dworze cesarza niemieckiego Ottona III, którego był spowiednikiem, powiernikiem i doradcą. W czasie długich pobytów za granicą dał się poznać elitom ówczesnego chrześcijaństwa zachodniego jako człowiek wyjątkowej świętości. *Wszystkie te przymioty osobowości św. Wojciecha sprawiają, że jest on natchnieniem dla tych, którzy pracują dziś nad zbudowaniem nowej Europy, z uwzględnieniem jej korzeni kulturowych i religijnych* – stwierdził papież Jan Paweł II przemawiając w Gnieźnie z okazji 1000-lecia

męczeńskiej śmierci patrona Polski. Św. Wojciech nie mając możliwości powrotu do Czech, gdzie wymordowano jego rodzinę, znalazł oparcie na dworze Bolesława Chrobrego. Stamtąd w 997 r. wyruszył w swą ostatnią podróż misyjną do pogańskich Prus. Jednak już pierwsze spotkanie z Prusami okazało się niepomyślne, gdyż misjonarze zostali zmuszeni do odwrotu. Kilka dni później, 23 IV 997 r. we wsi Święty Gaj, zostali zaatakowani. Św. Wojciech zginął śmiercią męczeńską. Bolesław Chrobry wykupił od Prusów ciało świętego. Doczesne szczątki św. Wojciecha spoczęły w Katedrze gnieźnieńskiej, która od tego momentu stała się miejscem szybko

rozprzestrzeniającego się na całą Europę kultu męczennika. Przy jego grobie spotkali się w 1000 r. cesarz Otton III i książę Bolesław Chrobry, a wydarzenie to przeszło do historii jako Zjazd Gnieźnieński. Miał on zarówno znaczenie polityczne, gdyż zaowocował uznaniem państwa polskiego przez cesarstwo, jak i znaczenie kościelne, gdyż przy grobie św. Wojciecha została proklamowana pierwsza polska metropolia: Gniezno, w skład której weszły biskupstwa w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Arcybiskupem gnieźnieńskim został brat św. Wojciecha – Radzim. Śmierć św. Wojciecha wywarła wielkie wrażenie w zachodnim chrześcijaństwie, dlatego już w 999 r. papież Sylwester II ogłosił go świętym.



ŚWIĘCI DOMINIKAŃSCY

„Mieszkamy z profesorem miłości” to jeden z najciekawszych wywiadów, jakie zagościły na łamach „Naszego Józefowa”. Maria Halska mówi o trudnych sprawach w sposób prosty, logiczny i przekonujący. Do bogatego doświadczenia, zdobytego w organizacjach pro-life dodała doświadczenie żony i matki pięciorga dzieci, w tym „profesora” Jurka. Więcej w wywiadzie Anny Krzyżowskiej, który gorąco polecam.

Pogoda natchnęła nas do pomyslenia o wakacjach, dlatego już teraz przedstawiamy bogatą ofertę wakacyjną ruchów działających w naszej parafii, w tym Domowego Kościoła, Ruchu Światło-Życie i harcerzy z ZHP.

Polecam też recenzję filmu *Cristiada*, a jeszcze bardziej sam film. Ta największa w historii meksykańskiego kina produkcja opowiada historię katolickiego powstania przeciw władzy, która zwalczała Kościół. Film jest pokazywany tylko w nielicznych kinach ale należy do nich *Stacja Falenica*. Szkoda zmarnować taką okazję!

Z majowych wydarzeń muszę jeszcze wymienić wystawę „Warto być Polakiem”, którą będzie można oglądać w naszej parafii od 3 maja oraz III Józefowskie Targi Książki, które odbędą się już 5 maja. Serdecznie zapraszamy!

■ SZYMON RUMAN

Spis treści

Św. Wojciech	2
Siostra Julia Rodzińska	3
Moja parafia – szkołą życia	4
Pielgrzymka na Podlasiu.....	5
Mieszkamy z profesorem miłości	6
Wierzę i żyję wiarą	8
Zaplanuj wakacje z Bogiem	10
Nocna gra o „Żołnierzach Wyklętych” ...	12
Kolonie i obóz na mazurach	13
ICE – w nagłym wypadku!	13
Cristiada	14
Nasza Kultura.....	15
Kim chcesz być? Niewolnikiem, czy przyjacielem?	16
Kronika Parafii	17
Dla dzieci	18

Siostra Julia – Stanisława Rodzińska – urodziła się 16 III 1899 r. w Nawojuwej koło Nowego Sącza w diecezji tarnowskiej. Jej ojciec był organistą w miejscowej parafii. Niestety radosne dzieciństwo Julii zostało nagle przerwane. W wieku 8 lat straciła matkę, a gdy miała 10 lat zmarł jej ojciec. Osieroconą dziewczynkę oraz jej młodszą siostrę Janinę przyjęły na wychowanie siostry Dominikanki, które wówczas prowadziły pracę apostolską w tamtejszej parafii. Po ukończeniu szkoły ludowej u Sióstr Stanisława Rodzińska zdobyła wykształcenie w Seminarium Nauczycielskim.

W wieku 17 lat wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr św. Dominika w Tarnobrzegu-Wielowski. Od IX 1918 r. kontynuowała naukę w Seminarium Nauczycielskim Świętej Rodziny w Krakowie, gdzie w następnym roku uzyskała świadectwo dojrzałości. Pracę jako opiekunka rozpoczęła w 1919 roku w Mielźnie koło Gniezna w zakładzie dla sierot, z którymi do tej pory była związana jej posługa. W 1921 r. przeniósł się do Rawy Ruskiej, a rok później do Wilna, gdzie podjęła pracę jako nauczycielka. W VIII 1924 r. złożyła śluby zakonne. W 1926 r. ukończyła państwowy Wyższy Kurs Nauczycielski, w tym samym roku została dyrektorem prowadzonej przez siostry szkoły powszechnej.

W 1934 r. otrzymała nominację na przełożoną domu zakonnego w Wilnie i kierowniczkę zakładu dla sierot. W pracy z biednymi, potrzebującymi dziećmi odznaczała się niezwykłym poświęceniem. Podejmowała wiele nowatorskich w tamtym czasie inicjatyw. Należała do nich organizacja kolonii i półkolonii dla najbiedniejszych dzieci z okolicy. Społeczeństwo Wilna widząc jej bezwarunkowe poświęcenie nazwało ją „matką sierot”.

Po wybuchu II wojny światowej siostry nauczycielki utraciły pracę. Wkroczenie wojsk radzieckich do Wilna pogorszyło znacznie położenie sióstr. Wyrzuciono je całkowicie z klasztoru. Musiały zatem podjąć pracę wśród miejscowych polskich rodzin. Wszystkie te represje znosiła Siostra Julia ze spokojem, traktując trudne doświadczenia jako ofiarę, składaną codziennie umiłowanemu Bogu. Z natury bardzo pracowita i teraz szybko odnalazła nowe źródło aktywności. Uczyla potajemnie języka polskiego, historii, religii. Organizowała też akcje żywnościowe dla księży emerytów pozbawionych środków do życia. W lipcu 1943 została aresztowana przez gestapo pod zarzutem działalności politycznej i kontaktów z polskimi partyzantami. Trafiała do więzienia na Łukiskach w centrum Wilna, gdzie przez rok była przetrzymywana w izolacie. W więzieniu była maltretowana zarówno psychicznie jak i fizycznie. Stosowano wobec niej tortury. Największą jednak udręką był widok współwięźniarek katowanych bestialsko i odzieranych z ludzkiej godności. „**To był anioł dobroci. W warunkach upodlenia człowieka potrafiła skierować nas na inny wymiar życia.(...) Dla nas ona była świętą, ona oddała za innych życie.**” Pod tymi zdaniem mogłoby podpisać się wiele osób, których drogi życia przecięły się w tamtych tragicznych dniach z drogą Siostry Julii.

W VII 1944 r. wraz z transportem więźniów politycznych została wysłana do Stuthofu, gdzie mieścił się obóz koncentracyjny. Otrzymała numer obozowy 40992. I tu również nie załamała się, ale trwała na modlitwie i organizowała też wspólną modlitwę z kobietami, które dzieliły jej tragiczny los. Od razu otoczyła swą pomocą wszystkich najbardziej potrzebujących. Potrafiła oddać ostatni kawałek chleba. Gdy epidemia tyfusu zaczęła szerzyć się w obozie, podjęła najbardziej heroiczną decyzję swego życia. Postanowiła pójść do baraków, gdzie chorzy na tyfus umierali w nieludzkich warunkach i nieść im nie tylko elementarną posługę, ale przede wszystkim chronić od rozpacz. Przypominała im o istnieniu Boga, z którym już niedługo mieli się spotkać i przygotowywała ich jak umiała do tego najważniejszego spotkania. Wkrótce sama zaraziła się tyfusem i zmarła z wycieńczenia 20 II 1945 r.

Podczas jednej ze swoich pielgrzymek do Ojczyzny papież Jan Paweł II ogłosił błogosławionymi 108 męczenników II wojny światowej. W ich gronie znalazła się również Siostra Julia Rodzińska. Stała się przykładem pełnej samozaparcia służby drugiemu człowiekowi. Służby, która była odpowiedzią na wezwanie Chrystusa, do podjęcia trudu miłości, nawet wtedy, gdy trzeba złożyć ofiarę z własnego życia.

■ SIOSTRY DOMINIKANKI MISJONARKI

– oddana bezkompromisowej miłości.

Siostra Julia Rodzińska



Zapraszamy: **3 Maja** – uroczysta Msza Święta o godz. 13 i odsłonięcie wystawy? Warto być Polakiem?.
Więcej o wystawie na stronie: wartobympolakiem.org

5 maja – III Józefowskie Targi Książki

11 maja – Msza Święta i koncert organizowany przez Stowarzyszenie Bezpieczna Młodość (bezpiecznamlodosc.org)

Moja parafia – szkołą życia

W czasach wczesnochrześcijańskich formacja przygotowująca do sakramentu chrztu i bierzmowania dorosłych, świadomych swoich decyzji, odbywała się poprzez katechumenat.

Tak o tym pisze święty Justyn Męczennik (100-165):

„...ci, którzy uwierzyli w prawdziwość naszej nauki i naszych wypowiedzi, ślubują, że zgodnie z nimi wieść będą życie. Wówczas uczymy ich, jak mają się modlić, jak pościć, jak prosić Boga o odpuszczenie dawniej popełnionych grzechów – przy czym sami także modlimy się i pościmy wraz z nimi. Następnie prowadzimy ich do miejsca, gdzie znajduje się woda i tam dostępują oni odrodzenia w taki sam sposób, w jaki myśmy go dostąpili, mianowicie zostają skąpani w wodzie w imię Boga Ojca i Pana wszechrzeczy, w imię Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, oraz w imię Ducha Świętego. (1 Apologia 65)”

Okres katechumenatu trwał około 3 lat. W tym czasie wspólnota chrześcijańska poznawała kandydata, sprawdziła go i oceniała, aby ostatecznie biskup mógł go dopuścić do przyjęcia sakramentów chrztu i bierzmowania. Dokonywało się to podczas liturgii Wigilii Paschalnej. Dopiero wtedy neofici mogli w sposób pełny uczestniczyć w Eucharystii. Praktyka katechumenatu zanikła na przełomie VIII i IX wieku, by powrócić po Soborze Watykańskim II.

W polskich realiach, gdy chrzczymy małe dzieci, bardzo ważne jest przygotowanie do sakramentu bierzmowania. Okres bezpośredniego przygotowania do tego sakramentu został ostatnio w naszej diecezji wydłużony do 2 lat i odbywa się w parafii. Stwarza to szansę dla głębszego przeżycia tego czasu. Czy jednak rzeczywiście wiąże to się z przeżyciem głębszej relacji z Jezusem Chrystusem, Panem i Zbawicielem? Takie też pytanie stawiał sobie Sługa Boży, ks. Franciszek Blachnicki, założyciel Ruchu Światło, popularnie zwanego oazą.

Aby umożliwić ludziom przeżycie głębszej relacji z Bogiem opracował program wyjazdowych 15-dniowych rekolekcji przeżyciowych, odbywających się najczęściej w wakacje, połączonych z całoroczną formacją w parafii po powrocie z rekolekcji. Formacja oazowa odbywa się w układzie: ewangelizacja–deuterokatechumenat–diakonia, a więc od spotkania Jezusa, odkrycia Go w swoim życiu i uznania Go swoim Panem i Zbawicielem, przez poznawanie Jego nauki i wdrażanie jej na co dzień do służby Bogu i ludziom w Kościele, a w sposób szczególny w swojej parafii.

Przeżyłem formację w Ruchu Światło-Życie i wywarła ona na mnie wielki wpływ. Była to prawdziwa szkoła życia. Jestem wdzięczny przede wszystkim Bogu, ale w sposób

szczególny również księdzu Romanowi Trzciańskiemu i śp. księdzu Bogusławowi Giertudze, którzy byli wikariuszami w naszej parafii i moderatorami Ruchu, za wprowadzenie do wspólnoty oazowej, ewangelizację i formację. Modłę się codziennie o beatyfikację ojca założyciela Ruchu, Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Uważam jego wkład w rozwój Żywego Kościoła w Polsce za fundamentalny. Jan Paweł II nazwał go „gorliwym apostołem nawrócenia i wewnętrznej odnowy człowieka”.

Podobnie jak ja, bardzo wielu braci i siostr w Chrystusie z naszej parafii uczestniczyło w rekolekcjach oazowych. Otrzymali potrzebne dary do przemiany własnego życia i siły duchowe do diakonii na rzecz parafii. Wciąż także trwają zapisy na rekolekcje Ruchu Światło-Życie dla dzieci, młodzieży, dorosłych czy całych rodzin organizowane w czasie tegorocznych wakacji – warto więc poszukać informacji na ten temat, aby móc doświadczyć w ich trakcie spotkania z Chrystusem. A spotkanie z Nim może stać się początkiem nowego życia.

ROLA ŚWIECKICH W PARAFII

Święty Paweł (1 Kor 12, 12-31) daje wykładnię roli świeckich w lokalnej wspólnocie Kościoła. Porównuje wspólnotę chrześcijańską do ciała, które składa się z wielu członków. Tak jak każdy z członków ciała ma do spełnienia niepowtarzalną rolę, tak również dla każdego z członków wspólnoty Bóg przygotował wspólny plan zbawienia, do realizacji którego powołuje i uzdalnia. W każdym z nas jest zadatek świętości: zadania i talenty oraz dary Ducha św.

Sakramenty, modlitwa, przeżyte rekolekcje uzdalniają nas do służby dla wspólnoty parafialnej. Czy jednak chcemy się zaangażować w życie parafialne? Czy mamy świadomość, że każdy z nas jest świątynią Ducha Św., który uzdalnia do modlitwy, służby i świadectwa – świątynią niezbędną dla pełni wspólnoty? Każdy z nas bez wyjątku może przyczynić się do wzrostu wspólnoty wyznawców Chrystusa. Każdy z nas jest potrzebny we wspólnocie, bo każdego z osobna umiłowal Pan Bóg. Każdy z nas jest częścią Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa. Tylko wspólnota oparta na miłości Boga i bliźniego jest zdolna wprowadzać prawdziwy postęp w świecie — Królestwo Boże pośród nas i nie jest to utopia. Jesteśmy w stanie dokonać tego mocą Ducha św. Naszą wspólną sprawą i obowiązkiem jest ciągle nawracanie się, życie miłością, aby kiedyś móc powiedzieć za świętym Pawłem — nie żyję już ja, ale żyje we mnie Chrystus. On prowadzi nas do zbawienia, do życia wiecznego. „Kto do Niego się ucieka ten błogosławiony”. On jest Drogą, Prawdą i Życiem. Wyznajmy więc z wiarą, że naszym Panem i Zbawicielem jest Jezus Chrystus, który czeka na każdego z nas (Ap 3.20). W nim nasze życie ma sens, On pragnie każdego z nas obdarować pełnią życia we wspólnocie.

Pielgrzymka na Podlasiu

W drodze do Sokółki pątnicy zatrzymali się na chwilę w Świętej Wodzie koło Wasilkowa. W miejscowości tej znajdują się Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej, cudowne źródło, Grota Maryjna, Góra Krzyży, lokalna Kalwaria. Intensywnie rozwija się tu również kult świętego Krzysztofa. Świętowodzki proboszcz imponuje dynamicznością oraz kreatywnością. Dzięki jego talentom miejsce to przeżywa okres prawdziwego rozkwitu i przyciąga rzesze pielgrzymów z całego kraju.

Kolejnym etapem pielgrzymki była Sokółka – prawie dwudziestotysięczna miejscowość, położona zaledwie 16 kilometrów od granicy z Białorusią. To właśnie w tutejszym kościele św. Antoniego w październiku 2008 roku miał miejsce, głośny na całą Polskę, cud eucharystyczny. Na przypadkowo upuszczonym przez księdza konsekrowanym komunikancie pojawił się fragment mięśnia ludzkiego serca w stanie agonii. Bardzo szybko miasteczko stało się celem licznych pielgrzymek z kraju i z zagranicy. Odwiedzający Sokółkę pątnicy doznają licznych łask. Do 2012 roku zgłoszono osiem uzdrowień (m.in. z chorób nowotworowych, zespołu Aspergera). W Sokółce pielgrzymi z Józefowa uczestniczyli w Mszy świętej oraz adorowali cudowną Hostię.

W godzinach popołudniowych nasi parafianie dotarli do Różanogostoku – jednego z ważniejszych miejsc kultu na Podlasiu i jednocześnie najbardziej wysuniętego na wschód Polski sanktuarium Maryjnego. Znajduje się tu największa świątynia na kresach dzisiejszej Rzeczypospolitej. Świątynia imponująca nie tylko rozmiarem, lecz także położeniem i estetyką. Wywarła ona na mieszkańcach Józefowa ogromne wrażenie. Warto zatem poświęcić kilka zdań dziejom tego miejsca.

Różanostok zwano wcześniej Tabenszczyzną, Krzywymstokiem, Kransymstokiem. Obecna nazwa pojawiła się za sprawą cudownego obrazu Matki Boskiej. Interesująca jest historia tego malowidła. Prawosławna ikona (napisana na cyprysowej desce) trafiała w ręce Tyszkiewiczów, właścicieli Krzywogostoku, jako prezent od bojarskiego rodu z Moskwy. Towarzyszyła ona Szczęsnemu Tyszkiewiczowi w czasie walk ze szwedzkim najeźdźcą. Równocześnie powstała płócienna kopia ikony, mająca chronić jego żonę – Eufrozynę. Oba wizerunki (oryginał oraz kopia) szybko zastąpiły licznymi cudami. „Jesienią 1658 roku – piszą autorzy przewodnika *Polska niezwykła* – przed obrazem zawieszonym w sypialni Tyszkiewiczów kilkakrotnie zapłonęła umieszczona tam lampka. Ożyły także róże z wianków, którymi pani Eufrozyna ozdobiła umiłowany wizerunek. Te i dziesiątki innych cudownych wydarzeń spowodowały, że Krzywostok zaczęto nazywać Różanymstokiem”.

Bardzo szybko Różanostok stał się istotnym miejscem kultu i celem licznych pątników. Po powstaniu styczniowym różanostocki kościół przemianowano na prawosławną cerkiew, przy której utworzono słynny na całą Rosję żeński klasztor. Podczas I wojny światowej mniszki ewakuowano w głąb cesarstwa. Wraz z nimi wywieziono z Różanogostoku słynne obrazy. Oryginalna ikona Matki Boskiej Różanostockiej znajduje się obecnie w monasterze w Połocku, kopia

20 kwietnia nasi parafianie wyruszyli z autokarową pielgrzymką do podlaskich sanktuariów. Głównymi celami pątników były Sokółka i Różanostok. W wyjeździe uczestniczyło pięćdziesiąt osób. Duchową opiekę nad pielgrzymami sprawowali ksiądz Jacek Skoczylas oraz kleryk Daniel Filipowicz.

zaś najprawdopodobniej w podmo-skiewskim Jermolinie. Koronowany obraz, wiszący dziś w różanostockim sanktuarium to, powstała w okresie międzywojennym, kolejna kopia ikony.

W drodze powrotnej józefowscy pielgrzymi przejechali przez wieś Okopy, w której to w 1947 roku urodził się bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Autokar zatrzymał się na chwilę przed rodzinnym domem bohaterskiego kapelana Solidarności.

Ostatnim miejscem postoju była Suchowola – miasteczko także związane z postacią Jerzego Popiełuszki. W tutejszym kościele parafialnym pw. Św. Piotra i Pawła został on ochrzczony

i był wiele lat ministrantem. Ksiądz Popiełuszko uczęszczał również do miejscowego liceum. W centrum miejscowości wznosi się dziś sporej wielkości pomnik błogosławionego. Geograficzną ciekawostką jest fakt, iż w Suchowli przecinają się linie, łączące skrajnie punkty naszego kontynentu. Wskutek tego na rynku miasteczka znajduje się gustowny głąz, symbolizujący geograficzny środek Europy.

Do Józefowa pielgrzymi wrócili wieczorem, pełni duchowej energii i radości. Warto polecać wyjazdy w ten region wszystkim, którzy pragną oczyścić swoje wnętrza, pogłębić wiarę i patriotyzm. Atmosfera Podlasia ma bowiem ogromną wartość formacyjną. Kraina ta to prawdziwa „duchowa ładowarka”.

■ ADAM TYSZKA



► **Dokument dotyczący współczesnych wyzwań bioetycznych wydany przez Episkopat Polski wywołał istną burzę medialną. Pani działa aktywnie w obronie życia od wielu lat...**

Rzeczywiście już w liceum trafiłam na grupę ludzi, z którymi zaczęliśmy promować duchową adopcję dziecka poczętego. Dla takiego 15- latka to była wielka rzecz myśleć, że swoją modlitwą może uratować czyjeś życie.

Na studiach natomiast miałam ogromny niedosyt znajomych myślących podobnie jak ja. Studiowałam zarządzanie na Uniwersytecie Warszawskim. To był taki surowy business school – podejście, że uczymy się po to, żeby w przyszłości dużo zarabiać, co jest oczywiście bardzo dobre, ale na tym nie można się zatrzymać. Przychodzimy na zajęcia i wracamy do domu kuć dalej. Chciałam robić coś wspólnie, w coś się zaangażować.

Na szczęście na drugim roku trafiłam do duszpasterstwa akademickiego św. Anny. Zaczęłam organizować spotkania z ciekawymi ludźmi w ramach projektu „Etyka w biznesie”. I cóż - zrobiłam tam świetny biznes: poznałam mojego męża Kacpra.

Organizowaliśmy szereg konferencji na temat ochrony życia. Pasjonowało mnie to, że możemy mieć wpływ na rzeczywistość. W 2005 roku rozpoczęliśmy organizowanie Warszawskiego Dnia Życia: cyklu wykładów i imprez rodzinnych, mających na celu szeroko pojętą promocję życia.

Gdy już po ślubie wyjechaliśmy do Australii okazało się, że inicjatywa Duchowej Adopcji była tam zupełnie nie znana i rozpoczęliśmy jej promocję.

Wyjechaliśmy z myślą, że jedziemy na zawsze, ale stwierdziliśmy, że dominujący tam

Mieszkamy z

Z Marią Halską rozmawiała Anna Krzyżowska

styl życia „łatwo i przyjemnie” nam nie odpowiada: popływać na desce, poopalać się i zastanowić nad tym na jaką plażę jedziemy, bo w Sydney jest ich kilkanaście. Jak w takim klimacie mają wychować się dzieci na silnych mężczyzn i kobiety!

Po powrocie do Polski pojawiło się pierwsze dziecko. Gdy drugie było w drodze nie mogłam wysiedzieć w domu i docierając do środowisk studenckich zorganizowałam Pierwszy (2004 r.) i Drugi Warszawski Dzień Życia (2005 r.). Trzeci zorganizowali już sami studenci ze Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej. W kolejnym roku był ślub głównych organizatorów Trzeciego Dnia Życia! Dzięki tej działalności poznałam tytanów pracy pro life: prof. Chazana a potem dr Walleya z Kanady. Rozpoczęłam działalność w międzynarodowej fundacja Mother Care. Fundacja jest swoistą platformą dla ludzi skupionych wokół matek oczekujących dziecka, głównie lekarzy, położnych z całego świata. Co roku w Rzymie jej członkowie spotykają się, by wymieniać doświadczenia. My naprawdę często nie zdajemy sobie sprawy z tego, co dzieje się w innych krajach, na sąsiednich kontynentach. Jak tamie się zasady ochrony życia.

Pamiętam na konferencji Światowej Unii Organizacji Kobiet Katolickich w Waszyngtonie (2006 r.) jak ogromny był wpływ środowisk aborcyjnych na mentalność, sposób

mówienia, definiowanie pojęć związanych z życiem i zdrowiem prokreacyjnym.

Razem z delegatkami z Meksyku i Łotwy walczyliśmy z tym. Można powiedzieć, że stworzyliśmy swego rodzaju lobby pro life.

► **Obecnie mają Państwo pięcioro dzieci. Czyli aktywna działalność realizuje się w praktyce, w zaciszu domu?**

Cisza jest u nas rzadkością (śmiech). Szczerze mówiąc nawet ciężko mi znaleźć czas, żeby umówić się na wywiad. Teraz mamy z mężem za zadanie w domu tworzyć atmosferę miłości i oddania, i uczyć jej dzieci. Myślę, że tym bardziej w takiej sytuacji, gdy pracuję w domu ważne jest, by nie ulec pokusie determinizmu... Wszyscy tak żyją, ja nic nie mogę. To, że porozmawiam z jedną sąsiadką, z drugą czekam w kolejce do lekarza i rozmawiamy, dyskutujemy na różne tematy. To może dać komuś nowe światło na pewne sprawy.

Ostatnio, gdy rodzinnie wybraliśmy się do dentysty lekarka od razu zaczęła mi się tłumaczyć, dlaczego ma tylko jedno dziecko. Mam



profesorem miłości

wrażenie, że czasem duże rodziny są jak kij wbity w mrowisko...

Często reakcją na to, że mamy pięcioro dzieci jest zdanie: ale się państwu powodzi, to mąż musi dużo zarabiać. Często ludzi jest stać na kolejne dziecko, ale będą wydawać pieniądze na nadmuchałą sztucznie konsumpcje. A naprawdę, nie ma większej radości, satysfakcji niż kolejne dziecko.

Czasem boimy się rzeczy, sytuacji, których wcale nie będzie. Naprawdę to nie jest szczęście dla dzieci, gdy wszystko mają podane na tacy, bez wysiłku, gdy mają najnowszy sprzęt elektroniczny i jeżdżą na Rodos, bo tam są lepsze wiatry do pływania na desce.

Pamiętam, że ja musiałam włożyć wiele wysiłku, by spełnić swoje marzenia. Miałam ogromną satysfakcję lecąc małym samolotkiem nad Wielkim Kanionem Kolorado i nurkując na Wielkiej Rafie Koralowej na północy Australii. Ale nikt mi tego nie ułatwiał.

Zresztą śmieszą mnie wypowiedzi niektórych feministek mówiących, że kobiety nie mają instynktu macierzyńskiego, że zostaje on jedynie wmówiony dziewczynom.

► W takim razie jest wmawiany skutecznie, bo w Polsce rodzi się coraz mniej dzieci...

Polacy mają ogromne serca i nie boją się poświęcenia związanego z posiadaniem kolejnego dziecka, tacy już jesteśmy. Ale niestety telewizor krzyczy jaki to jest ciężar finansowy, czego to my potrzebujemy do szczęścia, czego potrzebują do szczęścia nasze dzieci. Jeśli karmimy się tym obrazem w końcu dajemy się przekonać.

Trzeba również zdać sobie sprawę z niebezpiecznej tendencji technicyzacji wszelkich pól działania człowieka. Obecnie sfera przekazywania życia jest przez tę tendencję zdominowana.

Doszło do tego, że chce się przenieść naturalne środowisko poczęcia dziecka z łona matki do laboratorium, i dąży się do stworzenia sztucznej macicy, żeby nie trzeba było poszukiwać kobiety, która to dziecko donosi.

► Dwa lata temu dowiedzieli się Państwo o poważnej chorobie najmłodszego synka? Jak w świetle wiary przeżywają Państwo to doświadczenie?

Jestem przekonana, że otrzymujemy łaskę, akurat na to zadanie.

Dowiedzieliśmy się o chorobie Jurka, gdy miał dwa miesiące. Diagnozę, że ma nowotwór złośliwy mózgu przyjęliśmy spokojnie. Myśleliśmy tylko: dobrze, to co możemy robić dalej. Nie wiem skąd mieliśmy siłę.

Jurkowi obraliśmy za patrona, jeszcze gdy byłam w ciąży, ks. Jerzego Popiełuszkę – to było w roku Jego beatyfikacji. Chrzestną Jurka jest mama, której na nowotwór zmarło drugie dziecko, a teraz urodziła ósme... Rokowania naszego syna były jak najgorsze, modliliśmy się gorąco do bł. Jerzego i wiem, że z nami modliło się wiele osób, także z naszej parafii. Jurek miał nie widzieć, nie słyszeć, nie mówić - ale wiele już osiągnął. Rehabilitacja cały czas trwa i są postępy.

► A jak chorobę przyjęły pozostałe dzieci?

Chyba mogę powiedzieć, że dla nich to było naturalne. Nigdy nie widziałam jakis objawów zazdrości. Ale staraliśmy się z mężem, żeby nie mówić ciągle - nie idziemy tam bo Jurek, nie robimy czegoś bo Jurek. To już nam weszło w nawyk... i mam teraz paradoksalnie więcej czasu na czytanie bajek na dobranoc. Chyba jest tak, że jak nie starcza nam 24 na dobę, to czas się mnoży...(śmiech)

Przy okazji naprawdę licznych wizyt u lekarzy spotykam wiele matek dzieci niepełnosprawnych. Boli mnie, że naprawdę wszystkie, z którymi rozmawiałam i które już w ciąży wiedziały, że ich dziecko urodzi się chore, miały propozycje aborcji. Rodząc chore dziecko często były przeciw lekarzowi, rodzicom, a nawet przeciw partnerowi. To prawdziwe bohaterstwo jak potrafią o te dzieci zawalczyć.

Oczywiście ciężko jest zrozumieć, dlaczego Jurek musi cierpieć. Są momenty, gdy przechodzi kryzysy zdrowotne, a my mu nie możemy pomóc-trzeba wtedy być i czekać. Nauczyłam się przy nim żyć chwilą obecną, cieszyć się tym co jest. Zdarza mi się myśleć, że dzieci w jego wieku już biegają, mówią, ale w tym całym doświadczeniu spotkało nas i spotyka wiele dobrego... Staram się nie zasklepić w swoich planach, bo nasza ludzka perspektywa jest bardzo, bardzo ograniczona.

Nie wolno nam wartościować życia ze względu na to ile ktoś osiągnął. Przecież na sądzie będziemy rozliczeni z miłości...(Siostra Teresa z Kalkuty mówiła, że dzieci tak bardzo

chore są profesorami miłości-bardzo mi się podoba mieszkać z takim profesorem.)

► Chciałam wrócić jeszcze do metody in vitro. Na pewno spotkała się Pani z zarzutem, że przeciwnicy metody cenzurują naukę, że stygmatyzują dzieci poczęte w probówce.

Dochodzimy naprawdę do absurdu. Wydaje się nam, że jesteśmy bogami. Czasem sobie myślę, do jakich jeszcze kroków może posunąć się człowiek. Dotykając tak delikatnej kwestii jaką jest życie ludzkie zatracamy granicę. Nauka musi mieć zawsze na względzie cel ostateczny człowieka, takie jest założenie, a celem człowieka jest zbawienie. Jak możemy więc mówić, że działanie niemoralne i to w bardzo poważnej materii to postępy!

To nie jest tak, że rodzice mają prawo do dziecka, bo dziecko nie jest rzeczą.

To dziecko ma prawo, by począć się w warunkach miłości, w domowym zaciszu, urodzić się w normalnej rodzinie, mieć ojca i matkę -ze względów czysto, naturalnie ludzkich.

Nam nie chodzi o jakieś ideologiczne, czy jak niektórzy mówią katolickie podejście do tematu. To wynika z prawa naturalnego, które każdy człowiek ma zapisane w swojej naturze przez Stwórcę.

I nie nazywajmy metody in vitro leczeniem niepłodności. To jest jedynie wspomagany rozród.

► Wystąpię tu w roli adwokata diabła, ale w takim razie dzieci urodzone dzięki metodzie in vitro są gorsze?

Absolutnie nie. Przypominam sobie w tym momencie warsztaty dla rodzin starających się o dziecko, wtedy dopiero zaczynało się w Polsce mówić o naprotechnologii, jako alternatywie dla in vitro.

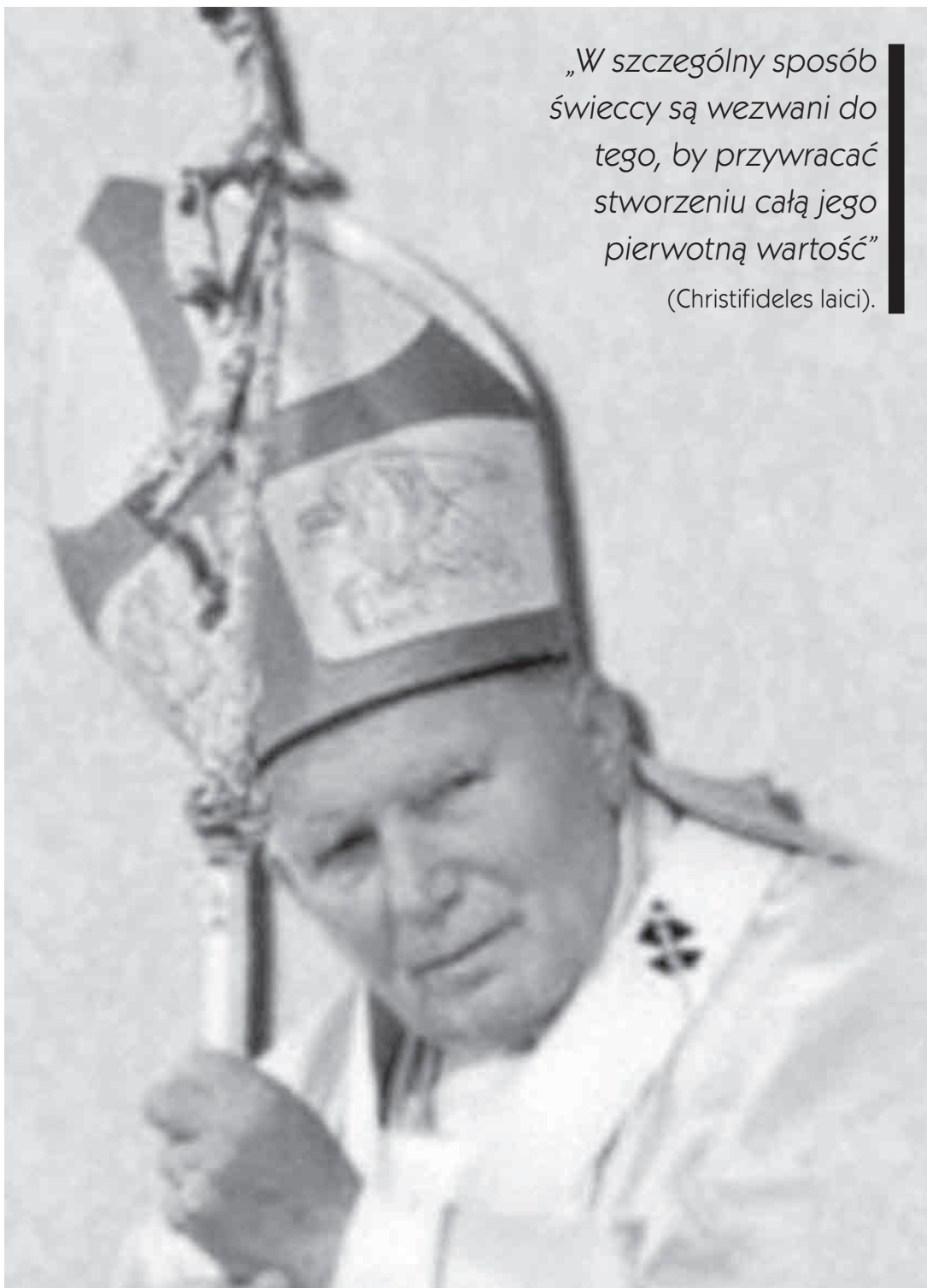
Wiele z osób, które przyjeżdżały na te zajęcia nie było katolikami i wiele w przeszłości starało się o dziecko metodą in vitro. To co opowiadali było po prostu zatrważające. O tym się w mediach nie mówi. My epatowani jesteśmy obrazem szczęśliwej rodziny, która może spełnić swoje marzenie o dziecku. Tymczasem milczy się o fakcie jak bardzo te zabiegi są upokarzające dla samych rodziców, nie miejsce tu by opowiadać szczegóły. I w takiej atmosferze ma począć się nowe życie? Dokąd my zmierzamy?



Wierzę i żyję wiarą

Jeden z najbardziej znaczących dokumentów w nauczaniu oficjalnym Jana Pawła II nie został ogłoszony jako encyklika, ale przybrał postać posynodalnej adhortacji apostolskiej *Christifideles Laici* i został poświęcony problematyce roli świeckich w Kościele. Tak naprawdę stanowi on pogłębioną refleksję, jakie konsekwencje w naszym codziennym życiu jako świeckich powinna powodować wiara, którą mamy wyznawać sercem i ustami. Papież osadza swoje rozważania jednak nie tyle w abstrakcyjnym rozważaniu teologicznym, ale zadaje pytanie o to, czego wymaga od nas życie wiarą w kontekście powszechnego zamachu na godność ludzką, który Jan Paweł II dostrzegał w XX wieku. Pisze:

„Pomyślmy też o wielorakich postaciach przemocy, której dziś poddawana jest *osoba ludzka*. Istota ludzka, jeśli nie jest uznana i kochana na miarę jej godności żywego obrazu Boga (por. Rdz 1, 26), narażona jest na najbardziej upokarzające i wynaturzone akty «uprzedmiotowienia», w wyniku których dostaje się w niewolę silniejszego. [...] Stajemy wobec wielu ludzi, naszych braci i siostr, których przesadna tolerancja czy jawnie niesprawiedliwe prawodawstwo pozbawiają podstawowych praw: prawa do życia w jego pełnym wymiarze, prawa do dachu nad głową i pracy, do założenia rodziny i odpowiedzialnego rodzicielstwa, do uczestniczenia w życiu publicznym i politycznym, do wolności sumienia



„W szczególny sposób świeccy są wezwani do tego, by przywracać stworzeniu całą jego pierwotną wartość”

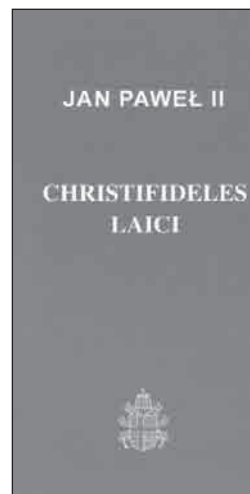
(Christifideles laici).

i wyznawania wiary religijnej. Któż byłby w stanie policzyć dzieci nie narodzone, bo zgładzone w łonie matek, dzieci porzucone i maltretowane przez własnych rodziców, dzieci pozbawione miłości i należytej opieki? W niektórych krajach całe masy ludzi żyją bez dachu nad głową i pracy, pozbawione środków, które mogłyby im zapewnić życie godne ludzkich istot czy choćby elementarne warunki bytowe...". Dla papieża ten obraz jest radykalnym wezwaniem do żywej niezgody w sercu, wyrażonej w działaniu, która wypływa z miłości do człowieka – refleksu miłości Jezusa Chrystusa wobec każdego z nas, odbitego w naszych sercach. Co więcej, papież – podobnie jak Chrystus – chwytą ich mocno pod rękę i podnosi. Podkreśla bowiem stanowczo: „Świętości osoby nie da się unicestwić, choćby nie wiem jak często spotykała się z pogardą i była gwałcona. Mocno osadzona w Bogu, Stwórcy i Ojcu, świętość osoby ujawnia się zawsze i od nowa”. Stawia tym samym przed nami dwa zadania: zmierzać ku własnej świętości oraz dostrzegać i otoczyć troską świętość innych.

Papież, rozumiejąc różnicę między życiem konsekrowanym i świeckim, powiada, że możemy być „jak Chrystus”. Nie tylko zresztą możemy. Jesteśmy powołani do pełnienia tych samych funkcji, co Chrystus. Po pierwsze, ludzie świeccy uczestniczą w *urzędzie kapłańskim* Chrystusa. Będąc częścią Ciała Chrystusa idą wraz z nim na Golgotę i w podobny sposób – z miłości do innych – ofiarowując siebie samych i wszystkie swoje uczynki. „Oto co o nich mówi Sobór: «Wszystkie (...) ich uczynki, modlitwy i apostołskie przedsięwzięcia, życie małżeńskie i rodzinne, codzienna praca, wypoczynek ducha i ciała, jeśli odbywają się w Duchu, a nawet utrapienia życia, jeśli cierpliwie znoszone, stają się duchowymi ofiarami miłymi Bogu przez Jezusa Chrystusa (por. 1 P 2, 5) [...]». W ten sposób i ludzie świeccy, jako zbożnie działający wszędzie czciciele Boga, sam świat Jemu poświęcają”. Po drugie możemy mieć udział w *pro-rockim urzędzie* Chrystusa, „który zarówno świadectwem życia, jak mocą słowa ogłosił Królestwo Ojca”. Oznacza to, że jesteśmy zobowiązani do tego, by z wiarą przyjąć Ewangelię i głosić ją słowem i czynem, demaskując śmiało i odważnie wszelkie przejawy zła. W końcu po trzecie, świeccy uczestniczą także w Jego *urzędzie królewskim* i są przez Niego wezwani do służenia Królestwu Bożemu i do jego rozszerzania w dziejach. Ludzie ci przeżywają swą chrześcijańską królewskość przede wszystkim poprzez duchową walkę, ażeby pokonać w sobie królestwo grzechu (por. Rz 6, 12), a następnie poprzez dar z siebie, aby w miłości i sprawiedliwości służyć

Jezusowi, który jest obecny we wszystkich braciach, a zwłaszcza najmniejszych (por. Mt 25, 40).

Przestrzeń aktywności świeckich jest szeroka i bardzo złożona, a mianowicie jest to dziedzina polityki, życia społecznego, gospodarki; kultury, nauki i sztuki, stosunków międzynarodowych, środków przekazu społecznego; do tego dochodzą niektóre dziedziny szczególnie otwarte na ewangelizację, jak miłość, rodzina, wychowanie dzieci i młodzieży, praca zawodowa, cierpienia ludzkie. W tych wszystkich miejscach „jest rzeczą konieczną, by każdy świecki miał zawsze żywą świadomość tego, że jest członkiem Kościoła, czyli osobą, której dla dobra wszystkich powierzono zostało oryginalne, niezastąpione i ściśle osobiste zadanie. Co to oznacza? Każda chwila naszego życia rozgrywająca się w naturalnej scenerii życia domowego, w pracy lub podczas wypoczynku ma się rozegrać tak, jakbyśmy nieśli w sobie obraz i podobieństwo Chrystusa. Nie wolno nam jest go podeptać lub lekceważyć – stąd potrzeba pamięci o byciu katolikiem. To nam została powierzona główna troska Kościoła – o świętość życia i obecność miłości. Jan Paweł II tłumaczy to tymi słowami: „Kościół nigdy nie skapitulował w obliczu wszelkiego rodzaju gwałtu nieustannie zadawanego przysługującemu każdej osobie ludzkiej prawu do życia, tak przez poszczególne jednostki, jak i przez samą władzę. Prawo to przysługuje istocie ludzkiej we wszystkich fazach jej rozwoju, od chwili poczęcia do naturalnej śmierci, i we wszelkich warunkach, a więc niezależnie od tego, czy jest zdrowa czy chora, w pełni sprawna czy upośledzona, bogata czy biedna. Sobór Watykański II mówi jasno i otwarcie: «wszystko, co godzi w samo życie, jak wszelkiego rodzaju zabójstwa, ludobójstwa, spędzanie płodu, eutanazja i dobrowolne samobójstwo; wszystko, cokolwiek narusza całość osoby ludzkiej, jak okaleczenia, tortury zadawane ciału i duszy, wysiłki w kierunku przymusu psychicznego; wszystko, co ubliża godności ludzkiej, jak nieludzkie warunki życia, arbitralne aresztowania, deportacje, niewolnictwo, prostytutka, handel kobietami i młodzieżą; a także nieludzkie warunki pracy, w których traktuje się pracowników jak zwykle narzędzia zysku, a nie jak wolne, odpowiedzialne osoby: wszystkie te i tym podobne sprawy i praktyki są czymś haniebnym; zakazując cywilizację ludzką bardziej hańbią tych, którzy się ich dopuszczają, niż tych, którzy doznają krzywdy, i są jak



najbardziej sprzeczne z czcią należną Stwórcy». Przyjmując z miłością i wielkodusznie każde ludzkie życie, zwłaszcza wtedy, gdy jest ono wątłe lub chore, Kościół realizuje zasadniczy wymiar swego posłannictwa, tym bardziej potrzebny, im bardziej dochodzi do głosu «kultura śmierci». Kościół bowiem mocno wierzy, że życie ludzkie, nawet gdy słabe i cierpiące, jest zawsze wspaniałym darem Bożej dobroci [...], broniąc w ten sposób człowieka i świat przed tymi, któ-

rzy czyhają na życie i zadają mu śmierć”. I właśnie do świeckich należy troska o to, by owo „tak” Kościoła wobec ludzkiego życia było konkretne i skuteczne. Podobne znaczenie w obowiązkach wiary papież przypisuje małżeństwu i rodzinie. Jego zdaniem stanowią one „pierwszą płaszczyznę społecznego zaangażowania katolików świeckich. Rodzina jest kolebką życia i miłości, gdzie człowiek «rodzi» się i «wzrasta», jest podstawową komórką społeczeństwa. Tę wspólnotę należy otaczać specjalną opieką, zwłaszcza wtedy, gdy ludzki egoizm, kampanie antyprokreacyjne, a także nędza i ubóstwo materialne, kulturalne i moralne, jak również mentalność hedonistyczna i konsumpcyjna, niszczą źródło życia, ideologie zaś i rozmaite systemy, z którymi łączą się różne formy obojętności i niechęci, atakują właściwą rodzinie funkcję wychowawczą”.

Spróbujemy podsumować papieską wizję życia wiarą u człowieka świeckiego. Każdy z nas ma skierować wszystkie wysiłki ku temu, by zdobyć świętość – być tak bardzo przeźroczystym, by nie zasłaniać sobą Chrystusa, który żyje w naszym sercu. Nikt z nas nie może pozwolić sobie na brak staranności w zdobywaniu wiedzy o tym, co wiara katolicka mówi o konkretnych aspektach naszego życia – seksualności, rodzinie, odwadze w wyznawaniu wiary w świecie, który ją wykiwa. Każdy z nas musi otoczyć troską życie i czynnie sprzeciwiać się atakom na godność człowieka – godność, którą raz już zaprzepaściliśmy i którą odzyskał dla nas Chrystus. Trud i chorobę należy ofiarować z miłości za kogoś, jakby wznosząc ręce na krzyż. Swoim codziennym postępowaniem pokazywać kim jest katolik – pracować sumiennie, uczciwie i z miłością, zwracać uwagę na innych, spieszyć z pomocą, zaskakiwać łagodnością i wyrozumiałością. Pokonywać grzech i złe skłonności. Budzić tęsknotę serca u innych, by żyć pełniej i bardziej szczęśliwie – w Chrystusie. Mamy odzyskać świat dla Boga!

Zaplanuj wakacje z Bogiem

Gdy śnieg i mróz stają się wspomnieniem, a słońce świeci coraz cieplej, zaczynamy myśleć o wakacjach. Rezerwujemy urlopy w pracy, przeszukujemy internet w poszukiwaniu kwater i hoteli, zastanawiamy się jak sfinansować wakacyjny wyjazd. To dobry moment, aby pomyśleć także nad tym, co zrobić, aby czas odpoczynku nie był odpoczynkiem od Boga. Aby w Roku Wiary wakacje mogły służyć ożywianiu i pogłębianiu naszej wiary i relacji z Chrystusem, poniżej przedstawiam przegląd wyjazdów wakacyjnych o charakterze rekolekcyjnym. Ich różnorodność jest olbrzymia: od turnusów leczniczo-wczasowych po rekolekcje powołaniowe, od pokojów o standardzie hotelowym po namioty i od rekolekcji w ciszy po muzyczne festiwale dla młodzieży. **Jeśli planujemy wakacje, zaplanujmy je z Bogiem!**

DLA RODZIN

Najwięcej wyjazdów rekolekcyjnych dla rodzin oferuje gałąź rodzinna oazowego Ruchu Światło-Życie zwana „Domowym Kościołem”. W naszej parafii istnieją kręgi Domowego Kościoła, które spotykają się raz w miesiącu w czasie roku szkolnego, aby rozmawiać i poznawać się przy herbacie, ale także modlić się wspólnie i dzielić się życiem. W podobnym duchu w czasie wakacji organizowane są różne wyjazdy: kilkudniowe rekolekcje ewangelizacyjne bądź tematyczne, a także 15-dniowe Oazy Rodzin. W czasie takich rekolekcji wszystkie rodziny uczestniczą razem w modlitwach: porannej, wieczornej i Eucharystii, posiłkach i wspólnych zabawach. Każda rodzina ma codziennie ok 2-3 godzin czasu po obiedzie dla siebie, a dodatkowo dla małżonków odbywają się w ciągu dnia spotkania w małych grupach i konferencje. W ich czasie dziećmi zajmuje się diakonia wychowawcza. Rekolekcje odbywają się w ośrodkach o różnym standardzie, jednak nawet w tych najlepszych będziemy poproszeni o wykonywanie niewielkich posług jak bieżące sprzątanie, pomoc w stółce oraz pomoc liturgiczna. Dużą zaletą rekolekcji poza walorem przeżyciowym jest ich cena. Każde małżeństwo sakramentalne może zgłosić się na rekolekcje ewangelizacyjne lub na Oazę Rodzin I stopnia, czasami istnieje możliwość wyjazdu na rekolekcje tematyczne (reszta rekolekcji jest przeznaczona dla małżeństw, które formują się w ciągu roku). Po rekolekcjach oczywiście można dołączyć do lokalnych kręgów Domowego Kościoła. Więcej informacji można uzyskać na stronach Domowego Kościoła: www.dk.oaza.pl (strona ogólnopolska) i www.wpraga.oaza.pl/dk (strona Ruchu diecezji warszawsko-praskiej) lub u naszych oazowych duszpasterzy: ks. Adama i ks. Jacka.

Inicjator Ruchu Światło-Życie, ks. Franciszek Blachnicki, wzorował duchowość Domowego Kościoła na duchowości wspólnot Equipes Notre-Dame. Ruch ten organizuje podobne rekolekcje, otwarte dla każdego chrześcijańskiego

małżeństwa. Wiele informacji o tym ruchu, w tym także świadectwa z wyjazdów rekolekcyjnych, znaleźć można na stronie www.end.org.pl.

Rozważając wakacyjne rekolekcje z rodziną, warto zapoznać się z ofertą Wspólnoty Chemin Neuf, która organizuje Sesje Kana. Są to tygodniowe sesje, których celem jest budowa dobrych więzi rodziny między sobą i z Bogiem. W planie rekolekcji znajdują się konferencje, warsztaty grupowe i małżeńskie oraz czas rodzinnego wypoczynku. Dla dzieci przewidziana jest opieka w czasie zajęć rodziców. Po Sesji można również kontynuować formację we Fraterni Kana. Wspólnota Chemin Neuf prowadzi w naszej diecezji parafię Opatrzności Bożej w Warszawie-Wesołej. Więcej informacji znajduje się na stronie: <http://www.chemin-neuf.pl/>

Planując rodzinne wakacje na własną rękę, warto rozważyć pobyt w ośrodkach rekolekcyjnych, które często oferują tzw. „duszpasterstwo turystyczne”, czyli wynajmują miejsca noclegowe turystom indywidualnym. Kwaterując się na czas wakacji w takim ośrodku, zapewniony mamy na ogół dostęp do kaplicy, możliwość wykupienia wyżywienia, a warunki pobytowe są na bardzo przyzwoitym, a często wręcz znakomitym poziomie. Wyszukiwarka internetowa na pewno podpowie szukającym „Księżówkę” w Zakopanem, Centrum Opoka w Starym Sączu czy ośrodki wczasowo-rekolekcyjne w Zakrzowie czy Dębokach oraz wiele innych.

W tym miejscu warto również przywołać inicjatywę Spotkań Małżeńskich. Ruch ten organizuje krótkie, weekendowe wyjazdy dla małżonków, w czasie których uczą się oni siebie na nowo w czasie rozmowy-dialogu małżeńskiego. Jest to czas na pogłębienie więzi w małżeństwie, ale także czas na podjęcie i rozwiązanie problemów i trudności, które dane małżeństwo napotyka. Rekolekcje te są często „ostatnią deską ratunku” dla małżeństw przeżywających kryzys. Odrębne turnusy odbywają się dla małżeństw cywilnych po

rozwodzie. Choć Spotkania Małżeńskie przeznaczone są wyłącznie dla małżeństw (nie ma możliwości przyjechania z dziećmi) i organizowane są w czasie roku szkolnego, warto mieć w świadomości taką formę wyjazdu rekolekcyjnego. Więcej można się dowiedzieć na stronie www.spotkaniamalzenskie.pl.

DLA DOROSŁYCH

Wiele ośrodków oferuje możliwość przeżywania rekolekcji ignacjańskich. Są to tzw. Ćwiczenia Duchowe przeżywane w ciszy, głównie na rozważaniu Słowa Bożego, modlitwie i adoracji. Rekolekcje trwają od 5 do 8 dni, a w planie każdego dnia są Eucharystia, medytacja, spotkanie z kierownikiem duchowym i adoracja Najświętszego Sakramentu. Rekolekcje te pozwalają na odnowienie i pogłębienie wiary, są bardzo pomocne w tych momentach życia, które wymagają podjęcia trudnych wyborów. Nazwa rekolekcji pochodzi od św. Ignacego z Loyoli, założyciela zakonu jezuitów, do którego należy Papież Franciszek I. Więcej informacji można znaleźć na stronach zakonu jezuitów: <http://www.rekolekcje.jezuici.pl>.

Warto zwrócić także uwagę na ofertę rekolekcji oazowych dla dorosłych. Choć tradycyjnie Oaza kojarzy się z młodzieżą czy małżeństwami otoczonymi wianuszkami dzieci, Ruch Światło-Życie organizuje także wyjazdy, na których dorosli wszystkich stanów znajdą coś dla siebie. Szczególnie warto polecić rekolekcje organizowane przez Centralną Diakonię Oaz Rekolekcyjnych, na ogół w Centrum Ruchu w Krościenku nad Dunajcem. Uczestniczyć tam można zarówno w piętnastodniowych rekolekcjach przeżyciowych I, II i III stopnia (należy rozpocząć od stopnia I), które są organizowane dla studentów i osób dorosłych, jak również w rekolekcjach tematycznych: dla narzeczonych, dla seniorów, dla przedsiębiorców itp. Szczegółowych informacji należy szukać na stronach oazowych, w szczególności na www.oaza.pl/cdor.

Coraz popularniejsze stają się także wyjazdy wczasowo-rekolekcyjne lub rehabilitacyjno-rekolekcyjne, w tym tzw. rekolekcje z postem Daniela. Choć wiele osób główny nacisk kładzie na kwestie diagnozowania nietolerancji pokarmowych i stosowania odpowiednich diet, wyjazdy takie mają również swój wymiar duchowy, o którym nie powinno się zapominać - w planie dnia jest Eucharystia, medytacja, adoracja czy wartościowe konferencje. Przed zapisaniem się na taki wyjazd, warto zwrócić też uwagę na przeciwwskazania dla stosowania diety dr Ewy Dąbrowskiej.

Wyszukiwanie w internecie na pewno zwróci uwagę na wiele ośrodków oferujących podobne wyjazdy, np. u pallotynów w Konstancinie czy w ośrodku w Zambrzykach.

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Oferta turnusów rekolekcyjnych dla dzieci i młodzieży jest niezwykle bogata. Na polu formacji młodych wyróżnia się Ruch Światło-Życie. Już dzieci od IV klasy szkoły podstawowej mogą brać udział w Oazie Dzieci Bożych, a w czasie roku szkolnego w spotkaniach modlitewnych i posłudze w parafii. Przeżywając w kolejnych latach następne stopnie formacji Oazy Nowego Życia, młodzież pogłębia swoją wiarę, ożywia relację z Chrystusem, aby następnie przekazywać ją innym, szczególnie młodszymi uczestnikami. Podobnie jak w harcerstwie, dojrzałym uczestnikom biorą odpowiedzialność za młodszych stając się animatorami, a także udzielają się w lokalnym środowisku, podejmując posługę liturgiczną, muzyczną czy porządkową w parafii. W czasie piętnastodniowych wyjazdów rekolekcyjnych codziennie odprawiana jest Msza św., uczestnicy wspólnie modlą się, bawią i pracują (do obowiązków należy sprzątanie, pomoc w kuchni i jadalni oraz przygotowywanie oprawy liturgicznej nabożeństw). W czasie turnusu na ogół organizowana jest jakaś wycieczka. Więcej informacji o Ruchu i rekolekcjach można znaleźć na stronie www.wpraga.oaza.pl/dmd oraz uzyskać u ks. Jacka.

W Polsce istnieje wiele ruchów, stowarzyszeń i duszpasterstw, które pracują z młodzieżą w ciągu roku, a w wakacje organizują różne wyjazdy, festiwale czy dni młodych. Wymienić tu należy Odnowę w Duchu Świętym czy Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, a także duszpasterstwa akademickie (np. przy kościele św. Anny lub u dominikanów w Warszawie) oraz inne duszpasterstwa (Lednica2000 lub duszpasterstwo z Góry św. Anny). Informacji o ich inicjatywach należy szukać bezpośrednio na stronach internetowych tych ruchów.

Swoją ofertę rekolekcyjną dla młodych mają też wiele zgromadzeń zakonnych. Czasami proponowane przez nie wyjazdy mają charakter kolonii z Panem Bogiem, ale organizowane są także rekolekcje powołaniowe. I tak sercannie organizują rekolekcje pod żaglami, w Tatrach czy w Chorwacji, spływy kajakowe, a zimą rekolekcje na nartach. Obozy wędrownicze, spływy czy pielgrzymki organizują także salezjanie. Dni młodych organizowane są przez paulinów w Częstochowie, przez kapucynów w Wołczynie, a przez saletynów w Dębowcu. Tam oprócz modlitwy i katechez na młodych czekają koncerty i spotkanie z ciekawymi gośćmi. Rekolekcji powołaniowych można szukać na stronach internetowych różnych zgromadzeń.

W tym miejscu warto również podkreślić szczególną rolę pielgrzymek pieszych, w czasie których zdobywa się niezwykle doświadczenie modlitwy w drodze, zmagania się z własną niemocą oraz poczucia wspólnoty. Internetowe informacje o warszawskich pielgrzymkach można znaleźć pod adresami: www.wapm.waw.pl oraz www.warszawa.paulini.pl. Należy także zauważyć pozytywną rolę obozów harcerskich, które nie mają co prawda charakteru rekolekcyjnego, ale cechują się wychowaniem młodzieży w chrześcijańskich wartościach. W naszej parafii udzielają się harcerze z ZHP oraz Skauci Europy i u nich można uzyskać bliższe informacje dotyczące wyjazdów wakacyjnych.

Nocna gra o „Żołnierzach Wyklętych”

W nocy z dnia 13 na 14 kwietnia 2013 roku harcerze ze Szczepu ZHP Józefów zorganizowali nocną grę terenową. Była ona poświęcona losom Żołnierzy Wyklętych. Tak wyglądała w oczach uczestnika.



Zebrałiśmy się w sobotę około 19.30. Zbiórka zaczęła się od tego, że obejrzelśmy film o Żołnierzach Wyklętych. Następnie zostaliśmy podzieleni na patrole. Zadaniem każdego uczestnika było wymyślenie wspólnej nazwy swojego patrolu oraz pseudonimu. Następnie mieliśmy czas na krótki posiłek i ubranie się w mundury. Po wykonaniu zadań wszyscy harcerze poszli na kominek. Druhna Izabela przedstawiła nam losy Żołnierzy Wyklętych. Po wysłuchaniu tak smutnej historii o tak wspaniałych ludziach dowiedzieliśmy się, że tej nocy cofniemy się w czasie do wczesnych lat powojennych i każdy z nas stanie się takim żołnierzem. Żołnierze Wyklęci byli to żołnierze podziemia antykomunistycznego i niepodległościowego, którzy nie złożyli broni po wkroczeniu na ziemie polskie armii czerwonej. Patrolowi dostali rozkazy które trzeba było odczytać za pomocą szyfrów. Po zatwierdzeniu przez kadrę planu działania, harcerze w niewielkich odstępach czasowych wyruszyli na miejsce przeniesienia się w czasie czyli na Górę Lotnika w lesie w Michalinie. Po dojściu na miejsce mój patrol zauważył pewną osobę do której podeszliśmy. Byliśmy pewni, że dowiemy się czegoś od niej, lecz tak nam się tylko zdawało. Tak było też z następnymi napotkanymi osobami. Po takich „nieudanych”

informacjach myśleliśmy, że źle podążamy lecz po chwili okazało się, że wszystko jest w porządku. Trafiliśmy do przywódcy „Huzara”. U niego dowiedzieliśmy się o tym, że pewien żołnierz o pseudonimie „Łupaszka” zaginął. Naszym zadaniem było zdobycie informacji o jego zaginięciu. Harcerze dzielnie chodzili po lesie do osób które coś o nim wiedziały lub miały coś z nim wspólnego. Podczas poszukiwań można było skorzystać z atrakcji linowych. Po odkryciu przez harcerzy gdzie „Łupaszka” się znajduje przyszła najbardziej oczekiwana chwila czyli odbicie żołnierza (ASG). Była możliwość strzelania się z replik karabinów. Około godziny 3:00 nad ranem wyruszyliśmy w stronę powrotną. Po dotarciu tam powoli kładliśmy się spać. Nie pospaliśmy zbyt długo, bo w niedzielę rano musieliśmy wstać ok. godziny 9.00, żeby zdążyć na Mszę harcerską. Po mszy zawiązaliśmy krąg i po odśpiewaniu „Bratniego Słowa” rozeszliśmy się do domów.

Gra była bardzo pouczająca, zaskakująca oraz pełna wrażeń. Każdy z nas przeżył w małym stopniu to co było udziałem Żołnierzy Wyklętych. Pamięć o nich jest bardzo ważna, dlatego też potrzebne jest wspomnianie ich losów.

■ MARTA CICHECKA



Kolonie i obóz na mazurach

Zapraszamy wszystkich chętnych na obóz i kolonię na Mazurach.

Nasza baza obozowa jest w Przerwankach k. Węgorzewa, nad jeziorem Gołdapiwo, w gęstym lesie sosnowym. Organizatorami są doświadczeni instruktorzy, którzy już od kilkunastu lat – z powodzeniem – organizują podobne obozy.

Kolonia zachowa: 6 – 9 lat, 7 – 17 lipca 2013, koszt: 1.150 zł.

Obóz harcerski: 10 – 12 lat, 1 – 17 lipca 2013, koszt: 1.350 zł.

Obóz starszoharcerski: 13 – 16 lat, 1 – 17 lipca 2013, koszt: 1.350 zł.

Co czeka uczestników? PRZYGODA!

AIR SOFT GUN (ASG) – musisz obrać odpowiednią taktykę, zachować czujność, wykazać się szybkością i zgraniem w grupie! Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!

NOCNE GRY TERENOWE – niesamowita przygoda pod osłoną nocy! wasza drużyna będzie zdana tylko na siebie, konieczna będzie więc współpraca no i oczywiście trochę szczęścia.

PARK LINOWY – do odważnych świat należy! Będziesz stąpać po cienkiej linie (pod czujnym okiem instruktora).

PLYWANIE, PLAŻOWANIE, KĄPIEL – w gorące dni i po gorących wrażeniach będziemy odpoczywać na plaży, kąpiąc się i plażując.

ŁUCZNICTWO – chcesz zostać Robin Hoodem? Wrócimy do tradycji, strzelania z łuku! Jak zwykle dobra zabawa i bezpieczeństwo będą najważniejsze.

PODCHODY – czy pod osłoną nocy uda Ci się przechrzyć wartowników i wykraść chustę z innego obozu? Czy zostaniesz bohaterem całej drużyny?

ZAJĘCIA Z ZAKRESU UDZIELANIA PIERWSZEJ POMOCY – brzmi bardzo poważanie, bo to poważny temat. Odpowiednia wiedza może uratować życie!

ŚPIEWANIE PRZY OGNISKACH – magiczna atmosfera nocnych rozmów i śpiewów przy ognisku zostaje w sercu na zawsze.

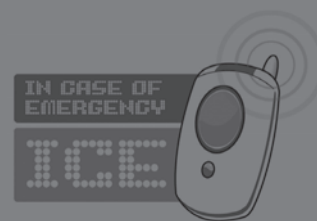
SURVIVAL – Sztuka przetrwania to nasza specjalność! W końcu sam Bear Grylls jest naczelnikiem brytyjskich Skautów! Wiedza jak rozpalić ognisko, jak zbudować ciepłe i suche schronie, jak ugotować coś z niczego może nawet kiedyś uratuje Ci skórę?

I WIELE, WIELE INNYCH

Szczegóły: www.zhp.michalin.pl, Mirosław Grodzki, 695.890.366

ICE

– w nagłym wypadku!



W sytuacji wypadku czy innego zagrożenia nasi bliscy często nie wiedzą, co się wydarzyło i gdzie się znajdujemy. W dowodzie osobistym czy innych dokumentach, które nosimy w portfelu nie mamy numerów kontaktowych. Nieliczni mają je zapisane na kartce papieru lub w telefonie komórkowym. Najlepszym sposobem na zapisanie tak ważnej informacji jest karta ICE – trwała, plastikowa, z 3 numerami do naszych najbliższych.

Skrót **ICE (In Case of Emergency)** oznacza „w nagłym wypadku”. Pomysł kart ICE powstał z inicjatywy włoskich ratowników, którzy zauważyli lukę informacyjną w kontakcie z rodziną i bliskimi poszkodowanych.

Niemal każdy z nas znalazł się w sytuacji, która zagraża naszemu życiu lub zdrowiu. W 2011 r. na polskich drogach doszło do ponad 40 000 wypadków drogowych. Ucierpiało w nich 54 000 osób. Zapisane na karcie numery telefonów pozwalają służbom ratunkowym, Policji czy Straży Pożarnej na szybki kontakt z bliskimi osoby poszkodowanej. Pomaga to ustalić tożsamość poszkodowanego i stan zdrowia (choroby, przebyte urazy lub leki, które bierze). Wypadki komunikacyjne, to

nie jedyne zagrożenie. Karta ICE jest niezapomniana także w innych sytuacjach: gdy zgubi się dziecko, ktoś straci przytomność, albo nie potrafi podać swoich danych osobowych – wtedy ułatwia kontakt z rodziną takiej osoby.

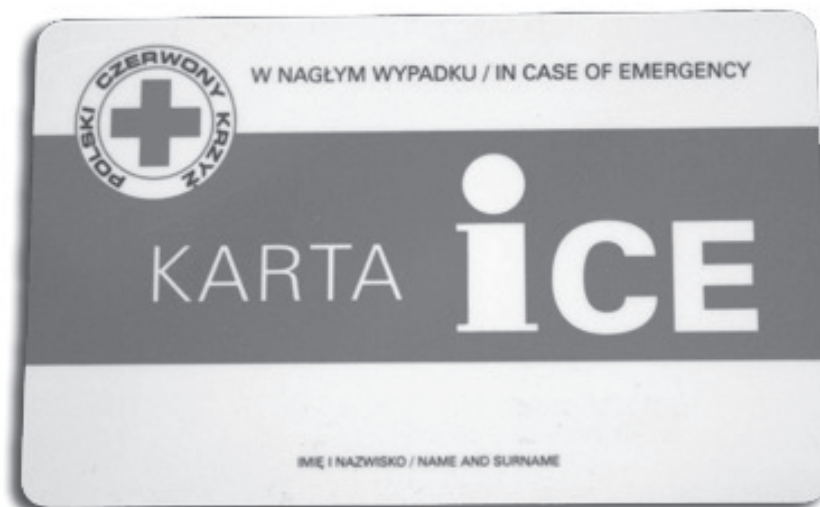
Karta ICE zawiera imię i nazwisko właściciela oraz numery telefonów do 3 osób, które należy powiadomić w razie wypadku. Osoby podane do kontaktu powinny umieć udzielić informacji o stanie zdrowia właściciela karty. Karta nie zawiera informacji o grupie krwi, bo i tak nie zwalnia ona lekarza z obowiązku przeprowadzenia próby krzyżowej przed transfuzją.

Karty ICE dostępne są w oddziałach PCK w całym kraju. Każdy z nas może samodzielnie wypełnić swoją kartę ICE.

Można również wpisać takie numery osób do książki adresowej w naszym telefonie komórkowym. W razie wypadku lub straty przytomności każdy, kto będzie chciał nam pomóc, będzie mógł dzięki zapisanym numerom ICE dowiedzieć się jak można nam pomóc, czy poinformować najbliższych o tym gdzie jesteśmy i co się z nami dzieje.

Warto !!!

www.pck.pl



Obejrzałem film „Cristiada” i mogę powiedzieć: znakomity, wstrząsający, wzruszający, doskonały i wiele więcej. Dawno nie widziałem czegoś równie mocnego! To wielkie widowisko filmowe, które wgniata w fotel.

Cristiada



Warsztatowo jest bardzo dobrze zrobiony, wspaniała pierwszorzędnie dobrana obsada na czele z genialnym Andy Garcia, świetnie zagrany, poprowadzony reżysersko, nie ma mielizn scenariusza. Nie wiercie różnym pismakom, którzy narzekają na reżysera, „nierówność” scen, że nie wiadomo, jaki to gatunek itp. bzdury. Zarzuty są tak miałkie, że szkoda to cytować, to szukanie dziury w całym, próba znalezienia mankamentów (których nie ma) byle tylko jak najmniej ludzi go obejrzało. (W tym kontekście dziwi mnie bardzo chłodna recenzja na portalu wnas.pl, co jest zastanawiające, ale mniejsza o to). Bardzo trafnie dzieli się swoimi wrażeniami Tomasz Terlikowski, którego tekst załączam, aby się nie powtarzać. Świetna recenzja również Edwarda Kabiesza w Gościu.

Film zarobił sporo pieniędzy w Meksyku i nie ma powodu, dla którego nie zarobiłby w Polsce. Jakież było moje zdziwienie, gdy odkryłem, że jest grany tylko w dwóch małych kinach w Warszawie. Premiera i nie ma jej w Cinema City, Multikinie. Co jest grane?

Postanowiłem sprawdzić u źródła, skontaktowałem się z dystrybutorem. Co się

dowiedziałem? Po pierwsze, żaden z dużych dystrybutorów nie był zainteresowany dystrybucją „Cristiady” w Polsce. Dlaczego? Nie wiem. Ale zapytajcie tych dystrybutorów.

Gdy już znalazł się mały dystrybutor, który robi to, bo szkoda mu, aby takiego filmu nie poznali polscy widzowie, ale nie ma kasy na promocję, odpowiednich zasobów, itd., okazało się, że dwie największe sieci kinowe czyli ani Cinema City ani Multikino nie są zainteresowane tym filmem. Dlaczego? Nie wiem. Ale zapytajcie ich.

Ponadto, akurat teraz na wszystkich forach internetowych ktoś wkleja linki do bezpłatnej kopii, której nie sposób zablokować, bo jest umieszczona na serwerze w Somalii. A w kinach film wyświetlany jest tylko przez 2 tygodnie.

Dlaczego krwawe prześladowanie katolików prawie sto lat temu przez wolnomyślicielski reżim (nie komunistyczny tym razem) ma być tematem tabu? Czy wiecie, że prześladowanie Kościoła w Meksyku nie skończyło się wraz z końcem powstania Cristeros ale trwało do końca XX w.? Papież Jan Paweł II

za to, że pojawił się w sutannie podczas wizyty w Meksyku w 79 r. został obłożony karą pieniężną. Barbarzyństwo zwycięża, gdy dobrzy ludzie nic nie robią, nie dają mu oporu. „Zło dobrem zwyciężaj” nie jest wezwaniem do nicnierobienia. Przeciwnie.

Kochani,

Nie przegapcie okazji do wielkich przeżyć i wzruszeń. Ruszajcie do kin dziś, jutro, pojutrze, aby zobaczyć „Cristiadę” na dużym ekranie i poczuć tę solidarność z innymi wgniecionymi w fotele widzami. Nie oglądajcie wersji pirackich w Internecie. Zachęcajcie rodziny, znajomych i przyjaciół. Idźcie razem! Ruszajcie do kin! Jak zachęca Andy Garcia to nie jest film dla katolików to po prostu film wart zobaczenia przez każdego, kto lubi kino.

Prawda jest taka, że film jest za dobry i nie można go zmiażdżyć „zarzutami warsztatowymi”. Trzeba go więc zablokować zakulisowymi gierkami. Nie pozwólcmy na to! Viva Christo Rey!

■ ZBIGNIEW KORBA

Opublikowano na stronie: <http://zbi-gniewkorba.blogspot.com>

Pokazy filmu Cristiada w kinokawiarni Stacja Falenica:

- Niedziela, 28 kwietnia 15:30
- Wtorek, 30 kwietnia 20:10
- Środa, 1 maja 15:30 Cristiada
- Czwartek, 2 maja 13:00 Cristiada

Wiersze naszego parafianina ofiarowane, jako votum wdzięczności Panu Bogu za to co się stało w jego życiu.

Tak można czasami dać świadectwo w parafii o życiu wewnętrznym. Można wyjść przed ołtarz, można w ciszy pracować na chwałę Bożą.

Mozna wykorzystać publikacje parafialne, aby podzielić się własnym życiem. Bóg naprawdę działa pośród nas, a tylko czasami mamy możliwość oglądać cuda.

Warto więc współdziałać z łaską Bożą, aby szczęście było udziałem nas i naszych bliskich, a także całego Kościoła.

■ KS. JACEK

Spowiedź Wielkanocna

Jezu Chryste – mój Panie -
Twoja Droga Krzyżowa,
Drogą Cudu zostanie.
W Eucharystii się chowa
Ten Akt PRZISTOCZENIA,
To znów będzie się działo,
Że wino i chleb zmienia
Się w KREW Twoją i CIAŁO.

Jezu Chryste Łaskawy -
Ja swe życie odmienię,
Znasz me grzechy i sprawy,
Daj mi Swe Przebaczenie
Choć jest łatwo tkwić w grzechu,
Nie znam dnia, ni godziny...
Sklania to do pośpiechu,
Aby wyznać swe winy.

Jezu Chryste Cierpliwy -
Wreszcie grzechy wyznaję
Akt to skruchy jest żywy,
Więc nadzieja zostaje...
Przebacz, że w recydywie
Tkwię, lecz bez wątpliwości,
Sam się wstydę i dziwię,
Strasznej mej ułomności..

Jezu Chryste Cudowny -
Twojej Miłości do ludzi,
Jest to dowód wymowny
I nadzieja się budzi,
Gdy Żeś tak ustanowił,
Aby grzech mój się zmywał,
Czas bym duszę uzdrowił,
Zdroju Łaski używał.

Modlitwa do Matki Boskiej Częstochowskiej

Panno Najświętsza ! O Matko Boża !
Ty wejrzeć na nas łaskawie raczysz.
Niech nam nadziei zaświeci zorza...
Ty nas pocieszysz – Ty nam wybaczysz !

Choć wina nasza jest niepomierna,
Ty kres cierpienia dla nas wyznaczysz...
Panno Łaskawa i Miłosierna -
Ty nas pocieszysz – Ty nam wybaczysz !

My swej poprawy bardzo pragniemy,
Może to wkrótce Matko zobaczysz,
Bez Twojej pomocy przecież zginiemy !
Ty nas pocieszysz – Ty nam wybaczysz !

My biedne dzieci we mgle zgubione,
Na kroki nasze Ty zawsze baczysz,
Pod Twą pragniemy uciec obronę.
Ty nas pocieszysz – Ty nam wybaczysz !

Panno Najświętsza ! Ty wciąż od nowa,
Pośród bezdroży ścieżki namznaczysz.
Do Ciebie płyną błagalne słowa : -
Ty nas pocieszysz – Ty nam wybaczysz !

Józefów 21 marzec A.D. 2013



Kim chcesz być? Niewolnikiem, czy przyjacielem?

Poprzedni artykuł dotknął nieco kwestii rachunku sumienia. Trzeba nam pamiętać o tym, że nie możemy skupiać się nadmiernie na samym tylko grzechu. Nie możemy go w żaden sposób „celebrować”, bo w ten sposób łatwo zapomnimy o co w tym wszystkim chodzi. Tylko wtedy, gdy będziemy mieli przed oczami Jezusa, który z miłością czeka na nasz powrót, będziemy mogli uczynić następny krok po naszym rachunku sumienia.

Kolejnymi etapami w naszym celebrowaniu Sakramentu Pokuty i Pojednania jest żal za grzechy i postanowienie poprawy.

Katechizm Kościoła Katolickiego rozróżnia dwa rodzaje żalu za grzechy. Oba wynikają z trochę innych pobudek. Pierwszy z nich, to żal niedoskonały. Wypływa on jakby ze strachu, z wiedzy, że nasze grzechy będą miały konsekwencje i tu i w wieczności i to jest dla nas przyczynkiem do wyznania ich przy krótkach konfesjonau. (KKK 1453). Natomiast żal za grzechy wynikający z naszej świadomości, że zraniliśmy Miłość naszego Stwórcy i Zbawiciela – żal z miłości – jest nazywany żalem doskonałym. Według KKK przynosi on także przebaczenie grzechów śmiertelnych, ale tylko wtedy, gdy niesie ze sobą mocne postanowienie przystąpienia do spowiedzi sakramentalnej tak szybko, jak będzie to możliwe (KKK 1452). Czy jestem niewolnikiem, czy przyjacielem? Czy żałuję za grzechy, bo się boję, czy dlatego że kocham? A może chcę kochać z całego serca, ale jeszcze mi nie wychodzi? Niewolnik popełniwszy coś złego, boi się swojego pana, lęka się o to, co jego pan może z nim zrobić. Z kolei gdy kochamy, to też ufamy miłości, pragniemy się pojednać, odrzucić to, co nas oddziela od miłującego Boga. Po to jest rachunek sumienia, aby z tego spojrzenia w prawdzie na siebie wypłynęło pragnienie pojednania się z nim, pojawiła się myśl „Zbiorę się i pójdę do mego Ojca...” (Łk 15, 18a). Jeśli nawet nie zawsze jest to pragnienie wynikające z miłości, nie zniechęcajmy się, przychodźmy do Niego. Pan Bóg jest niesamowity i potrafi z każdego naszego kroku w Jego stronę wyprowadzić dobro w naszym życiu. Nawet gdy ciągle wracamy z tymi samymi słabościami i brak nam cierpliwości do siebie, nawet gdy wątpimy, bo kolejny już raz zdarzyło się to samo, pamiętajmy o tym, że On czeka. I wcale nie chce, byśmy przed Nim udawali idealnych. Chce byśmy byli prawdziwi, byśmy się otworzyli na Niego. Tylko wtedy, gdy sami pozwolimy Mu działać On będzie mógł dotykać nas Swoją łaską.

W dzisiejszych czasach próbuje się rozmyć sposób widzenia Boga. Z wielu stron kreuje się Boga jako „coś”, co gdzieś tam się unosi, jakąś siłę, jakąś „wyższą świadomość”. Papież Franciszek ujął to w taki sposób: «... chodzi o to w jakiego Boga wierzymy? Nie wierzymy w jakiegoś «boga rozproszonego», jakiegoś «boga w sprayu», który miałby być wszędzie po trosze. Wierzymy w Boga, który jest Ojcem, Synem, Duchem Świętym. Wierzymy w Osoby Boskie, a kiedy rozmawiamy z Bogiem, to rozmawiamy z Osobami: Ojcem, Synem lub Duchem Świętym – taka jest nasza wiara». To bardzo ważne, byśmy uznali tą prawdę, że nasza wiara, to nie zbiór

przepisów, a przede wszystkim relacja pomiędzy osobami. Pan pragnie naszej miłości, i tego, byśmy na niej opierali naszą z Nim relację. Spełniając jedynie przepisy, byłibyśmy jak niewolnicy: „nie wolno ci tego, nie wolno ci tamtego, to powinienesz czynić, tamto musisz spełnić...” Takiej rzeczywistości naszej wiary chcemy? Tymczasem Pan ma dla nas o wiele więcej: „...Wtedy powiedział Jezus do Żydów, którzy Mu uwierzyli: «Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli». Odpowiedzieli Mu: «Jesteśmy potomstwem Abrahama i nigdy nie byliśmy poddani w niczyją niewolę. Jakżeż Ty możesz mówić: „Wolni będziecie?”» Odpowiedział im Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu. A niewolnik nie przebywa w domu na zawsze, lecz Syn przebywa na zawsze. Jeżeli więc Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiście wolni.» (J 8, 31-36).

Podobnie jest z postanowieniem poprawy. Warto je opierać na właściwym fundamencie. Czy kiedykolwiek byliśmy w stanie przyjąć argumentację w stylu: nie rób tego, albo rób tamto „bo tak trzeba”? Trudno przyjąć takie słowa, prawda? Gdy jednak wchodzimy na drogę relacji z Panem, z realną Osobą, to wszystko nabiera zupełnie innego koloru. Nabiera po prostu sensu. Doznając łaski ujrzenia naszego życia w jego świetle, widząc, że przez grzech ranimy Jego nieskończoną miłość, chcemy to zmieniać. Pragniemy wtedy być lepszymi dla Niego, jak dla kogoś, kogo kochamy. Nasze nawracanie, przemiana życia i relacji z Panem Bogiem to proces, to zadanie być może na całe życie. Zerwanie z tym, co nas od Niego oddziela nie stanie się raczej jak za pstryknięciem palca i pewnie doskonale o tym wiemy. Postanowienie poprawy to też wola unikania okoliczności, w których łatwiej nam popaść w grzech. Dobrze jest gdy nasze postanowienia nie przypominają noworocznych postanowień: „od jutra to całe życie się zmieni...” Pracujemy systematycznie nad konkretnymi rzeczami. Nie od jutra, a tu i teraz i oddajemy nasze wysiłki Panu Bogu. Nie zostajemy z tym sami, za naszą szczerą chęcią poprawy, idzie łaska Boża – łaska uczynkowa, którą jesteśmy obdarowani w Sakramencie Pokuty.

Bóg nie cieszy się widząc, gdy przychodzimy jak zbity pies ze skulonym ogonem, choć po grzechu tak się pewnie nieraz czujemy. Nie o to Mu chodzi. Pan Bóg pragnie przede wszystkim, abyśmy odzyskali swoją godność, a dzieje się to wtedy, gdy On sam obmywa nas w Swoim Miłosierdziu, i o tym będzie następnym razem.

■ MICHAŁ CUDNY

Kronika Parafii PW. MB CZĘSTOCHOWSKIEJ W JÓZEFOWIE

23.

1966

Uroczystości 3 maja związane z zakończeniem *Wielkiej Nowenny* były wielką manifestacją religijną. Nabożeństwo majowe o godz. 6 wieczorem było zapoczątkowaniem przebiegu całej uroczystości. Po czym odbyła się procesja Tysiąclecia dookoła kościoła, zatrzymując się kolejno przy 5 ołtarzach ładnie urządzonych. Po procesji była uroczysta Msza św. Cały przebieg uroczystości odbywał się na zewnątrz kościoła, przy kaplicy na cmentarzu. Wiernych było więcej niż na procesji rezurekcyjnej na Wielkanoc.

Co roku ubierało się kaplicę na cmentarzu kościelnym na I Komunię św. i na okres letni. W tym roku chcieliśmy przy dekoracji zrobić boki z dykty, aby już nie wydawać pieniędzy na materiał – płótno, które po słońcu i deszczach letnich nie miało już wartości. Jednak Władze Powiatowe wstrzymały nam tę dekorację, motywując, że *ścianki pod wpływem działania wiatru mogą ulec awarii, zagrażając bezpieczeństwu publicznemu* – cytowane z Zarządzenia Władz. Odwołaliśmy się do Władz Wojewódzkich, które utrzymały zarządzenie Powiatu.

W maju odnowiliśmy wewnątrz nasz kościół, dzwonnice i kaplicę na cmentarzu. Malował p. Bronisław Siwak z Józefowa.

26 maja w *Dniu Matki* uczciliśmy matki naszej parafii. Po nabożeństwie majowym dzieci I klasy i przedszkolaki na cmentarzu przed kaplicą mówiły wierszyki i śpiewały na cześć matek, a po tym była Msza św. w intencji matek oraz udzielono im błogosławieństwa.

1 czerwca w *Dzień Dziecka* też była specjalna uroczystość w kościele, połączona ze Mszą św. w intencji dzieci, błogosławieństwem, Komunią św. przyjmowaną przez dzieci w intencji rodziców, a tych w intencji dzieci.

Uroczystość Bożego Ciała odbyła się z całą okazałością. Jeden z ołtarzy bardzo ładnie ubrał p. Janusz Nowakowski.

W czerwcu przy końcu roku nauki religii urządziliśmy wystawę zeszytów, w których dzieci wpisywały treść lekcji religii, ponieważ brak jest podręczników, oraz rysunków dzieci o tematyce ściśle religijnej. Była także zrobiona *Gazetka Tysiąclecia Chrztu Polski*, na której były poumieszczane fotografie z różnych pism. Dziewczęta z VII klas, które to

przygotowały, umieściły fotografię kościoła ze Lwowa z podpisem: *Kościół we Lwowie obecnie zamieniony na magazyn*. W niedzielę 12 czerwca zachęciliśmy rodziców do obejrzenia pracy ich dzieci. Poszedł także „ktoś”, który „dokładnie” obejrzał wystawę i w najbliższy czwartek przyjechał zastępca inspektora szkolnego oraz kierownik Wydziału Spraw Wewnętrznych z powiatu Otwock Sprawy Wewnętrznych z powiatu Otwock „obejrzeć wystawę”. W tym czasie ks. Proboszcz był nieobecny. W rezultacie w asyście milicji zabrali *Gazetkę*. Ks. Proboszcza wezwano do Przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Otwocku, a za wystawę wikariusza ks. Jana Huryna skazano na Kolegium Karno-Administracyjne w powiecie na 4 000 zł kary. Odwołujemy się od tej kary do różnych instancji wyższych, ale dotychczas bez pozytywnego rezultatu – kara wisi.

Przy końcu czerwca przyszedł jako wikariusz neoprezbiter ks. Jan Zieliński a ks. Henryk Drożdż, dotychczasowy wikariusz, przyszedł około połowy lipca do Miłosnej.

W lipcu przygotowaliśmy się do wielkiej uroczystości parafialnej – konsekracji kościoła naszego, która miała miejsce w niedzielę 31 lipca 1966 r. Przez 3 dni przygotowaliśmy się przez Msze św., nauki głoszone, spowiedź i Komunię św. do tej uroczystości.

W niedzielę o godz. 5 po południu przybył J. Emin. Ks. Kardynał Prymas Polski Stefan Wyszyński, witany uroczystie przez duchowieństwo na czele z Ks. Dziekanem i Proboszczem parafii Józefów, Ks. prał. Wincentym Malinowskim. Witali Jego Eminencję przedstawiciele dzieci, młodzieży i dorosłych wierszami i przemówieniami. Kościół wewnątrz i zewnątrz był wspaniale udekorowany, również i kaplica na cmentarzu kościelnym. Dekoracją zajęli się i wykonał p. J. Nowakowski.

Pogoda była piękna w czasie przyjazdu Ks. Kardynała Prymasa, choć przed południem trochę padał deszcz. Ludzi było bardzo dużo. Wszystkie ceremonie konsekracyjne odbywały się poważnie i dostojnie. W wielkim ołtarzu zostały zamurowane relikwie św. Adeodata (Bogdana) i św. Amancji. Mszę św. przy ołtarzu wielkim pokonsekrowanym odprawił w obecności Jego Eminencji, który siedział na tronie, ks. prałat Stanisław Wierzejski, proboszcz parafii św. Floriana w Warszawie na Pradze.

Po konsekracji, około godz. 20 J. Em. Ks. Prymas wygłosił kazanie przy kaplicy na

cmentarzu, które trwało około 50 minut. W czasie kazania zaczęły gromadzić się czarne, potężne chmury, które przeraziły wiele osób obecnych. Tak mocno przypominały one chmury gromadzące się nad Kościołem w Polsce. Deszcz jednak nie padał. Kazanie było aktualne bardzo i mocne. Mówiły o tym kazaniu radio i prasa zagraniczna. Byli na tych uroczystościach z prasy zagranicznej przedstawiciele Routersa.

Ponieważ przy końcu sierpnia ks. Proboszcz zachorował na nogę i musiał pójść do szpitala do Międzyzlesia, dlatego na zastępstwo został przysłany 3-ci wikariusz – ks. Stanisław Wotosiewicz. Ks. Proboszcz przebywał w szpitalu przez 16 dni, wrócił 6 października. Pozostali wszyscy 3 wikariusze, ponieważ ks. Proboszcz jeszcze nie czuł się dobrze.

W roku Milenijnym parafia chciała ufundować i zostawić jakąś pamiątkę dla przyszłych pokoleń, dlatego jeszcze na początku roku postanowiono ufundować marmurową chrzcielnicę, aby ją poświęcić w czasie Konsekracji Kościoła Ks. Kardynał Prymas. I rzeczywiście, chrzcielnica była na konsekrację już gotowa. Umieszczono na niej napis: *Chrzcielnica Tysiąclecia 966 ÷ 1966. Józefów*.

Ponadto zaczęli parafianie między sobą zbierać ofiary na chorągiew Tysiąclecia parafii Józefów. Chorągiew taka została ufundowana. Umieszczono na niej z jednej strony obraz M. B. Częstochowskiej i napis: *Bogurodzico Dziewico miej nas w opiece*, a drugiej strony Orzeł Polski Piastowski i napis: *Tysiąclecie Chrztu Polski 966 ÷ 1966. Ofiara parafii Józefów*.

Prócz pamiątek wyżej wymienionych postanowiliśmy jeszcze ufundować Kielich Milenijny z pateną do Mszy św. Cały kielich i patena srebrne i pozłacane. Fundusz na ten kielich otrzymaliśmy z ofiar składanych do puszek w kruchcie kościoła, indywidualnie składanych Ks. Proboszczowi przez parafian i z ofiar na tacę złożonych w jedną z niedziel Adwentu. Kielich został ufundowany. Umieszczony na nim napis: *Wdzięczni Bogu za łaski Chrztu św. w Tysiącleciu 966 ÷ 1966. Wierni parafii Józefów*. Kielich ten został pokonsekrowany przez J. Emin. Ks. Kardynała Prymasa w czasie świąt Bożego Narodzenia 1966 r. i po raz pierwszy Ks. Proboszcz odprawił w nim Mszę św. za ofiarodawców o północy za zakończenie jednego Tysiąclecia i rozpoczęcie drugiego 1966/67.

W naszych kościołach i przy kapliczkach od początku maja sprawowane są nabożeństwa majowe, w czasie których czcimy Maryję wezwaniami Litani loretąńskiej. Litania ta powstała w XII wieku, a nazwę Loretańska otrzymała od miejscowości Loreto we Włoszech, gdzie była szczególnie propagowana i odmawiana.

Litania Loretańska jest wspianym hymnem na cześć Maryi, w którym wysławiane są Jej wielkie cnoty i przywileje, jakimi obdarzył Ją Bóg.

Uzupełnij wezwania Litanii i postaraj się jak najczęściej w maju uczestniczyć w tych nabożeństwach.

STOLICO

PRZYBYTKU ŚWIĘTEGO

..... NASZEJ RADOŚCI

ZWIERCADŁO

..... ANIOŁÓW



Święty domek w Loreto
Święty Domek w Loreto, a właściwie jego ściany, zostały przywiezione z Ziemi Świętej do Europy przez krzyżowców. Jak mówi tradycja, w domku tym żyła Matka Boża i Pan Jezus, stąd jego wielkie znaczenie dla chrześcijaństwa. Początkowo umieszczono go w Jugosławii, później przeniesiono do Włoch, w okolice Ankony i postawiono w lesie laurowym, stąd późniejsza nazwa Loreto. Jednocześnie z postawieniem Domku, w ołtarzu umieszczono figurę Matki Bożej z Dzieciątkiem.

Uzupełnij nazwy najważniejszych Świąt Maryjnych:

- **1 stycznia** – Uroczystość Świętej Bożej
- **2 lutego** – Święto Pańskiego
- **25 marca** – Uroczystość Zwiastowania
- **3 maja** – Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Polski
- **poniedziałek po Ześlaniu Ducha Świętego** – Święto Najświętszej Maryi Panny Matki
- **31 maja** – Święto Najświętszej Maryi Panny
- **15 sierpnia** – Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej
- **26 sierpnia** – Uroczystość Matki Bożej
- **8 września** – Święto Najświętszej Maryi Panny
- **7 października** – Wspomnienie Różańcowej
- **8 grudnia** – Uroczystość Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

STOPKA REDAKCYJNA

WYDAWCA:

Parafia p.w. Matki Bożej
 Częstochowskiej w Józefowie
 Nakład 1500 egz.

ASYSTENT KOŚCIELNY:

Ks. Kazimierz Gnidziejko

REDAKCJA:

Katarzyna Ruman,
 Szymon Ruman (redaktor naczelny)

WSPÓŁPRACUJĄ:

Małgorzata Nawrocka
 Marek Bosak
 Michał Królikowski
 Magdalena Bogusz
 ss. Dominikanki Misjonarki

Adam Tyszka
 Michał Cudny
 Kasia Sterna
 Marta Sterna
 Anna Krzyżowska
 Radosław Parda
 Daniel Filipowicz
 Zbigniew Korba

SKŁAD I ŁAMANIE:

Studio Poligraficzne DIAMOND

FOTO NA OKŁADCE:

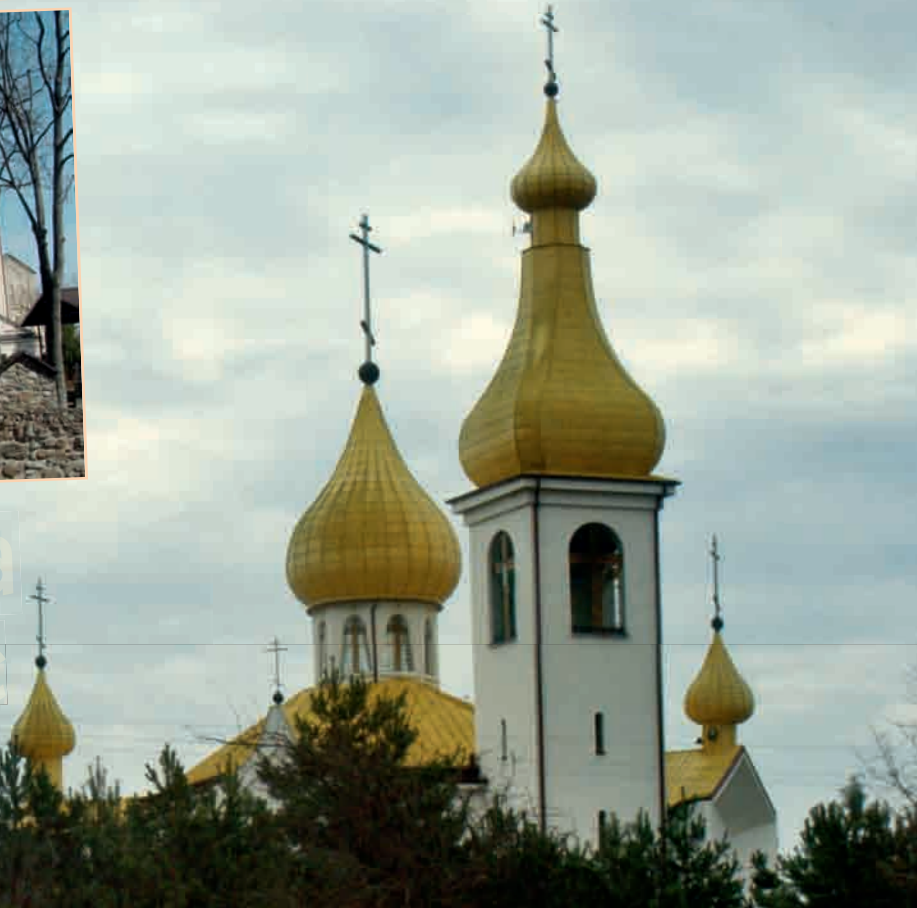
archiwum parafii

FOTO W GALERII:

archiwum parafii, Grzegorz Jakubowski

KONTAKT DO REDAKCJI:

jozefow.miesiecznik@gmail.com



Pielgrzymka na Podlasie



Uroczystości złożenia kwiatów pod tablicą smoleńską w dniu 7.04.2013.

Po mszy o godz. 10, podczas której modlono się w intencji zamordowanych oficerów w Katyniu oraz ofiar Katastrofy Smoleńskiej, przedstawiciele władz miasta oraz społeczności lokalnej złożyli kwiaty pod tablicą smoleńską. We mszy i składaniu wieńców uczestniczyli m. Harcerze ZHP Szczepu Józefów oraz Strzelcy z otwockiej Jednostki Strzeleckiej 1019.

Na zakończenie uroczystości, licznie zgromadzeniu parafianie odśpiewali pieśń „Boże coś Polskę”.

